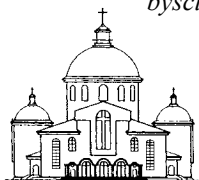




BRAT

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 12 (135)

Grudzień 2008

*(...) jako mówi nam wszystkim dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą Bóg w naszym domu zasiędzie.
Sercem Go przyjęć gorącym, na ścieżaj otworzyć wrota –
Oto co czynić wam każe miłość, największa cnota.*

J. Kasprowicz „Przy wigilijnym stole”



Ilustracja na stronie tytułowej i wewnątrz numeru
przedstawiają wyroby chrześcijan z Betlejem – patrz – str. 17



W oczekiwaniu na przyjście Pana

Kto z nas lubi czekać? Zwykle oczekiwanie na coś sprawia nam trudność, wolimy, by nasze potrzeby i pragnienia były spełniane natychmiast. Tymczasem pełne nadziei oczekiwanie niesie ze sobą dużą wartość dla naszego rozwoju. Spodziewanie się dobra w różnych okolicznościach i sytuacjach kształtuje naszą postawę oraz charakter.

Żydzi bardzo długo wyczekiwali na obiecanego Mesjasza, tego, który miał wyzwolić naród Izraela. Niestety, błędnie interpretując zapowiedzi proroków, oczekiwali kogoś innego niż Ten, który przyszedł. Nie rozpoznali w Jezusie Chrystusie obiecanego Zbawiciela. Jakże to tragiczne, że większość narodu wybranego nie przyjęła tego, na którego czekali.

A teraz my czekamy na kolejną pamiątkę przyjścia Jezusa na świat, do nas. Obyśmy tego nie przeoczyli. W zbliżających się świętach Bożego Narodzenia Syn Boży pragnie przyjść do nas – Ten sam, który narodził się w stajence już ponad dwa tysiące lat temu, chce teraz być w sercu każdego z nas. Jeśli już kiedyś przyjęliśmy Go, oddając Mu swoje życie, możemy dziś jeszcze szerzej otworzyć dla Niego swoje serce, pokochać Go mocniej, zaufać bardziej, zjednoczyć się z Nim jeszcze silniej. Nigdy tu na ziemi nie będziemy tak blisko Boga, byśmy nie mogli zbliżyć się jeszcze bardziej – właśnie do tego zaprasza nas Jezus.

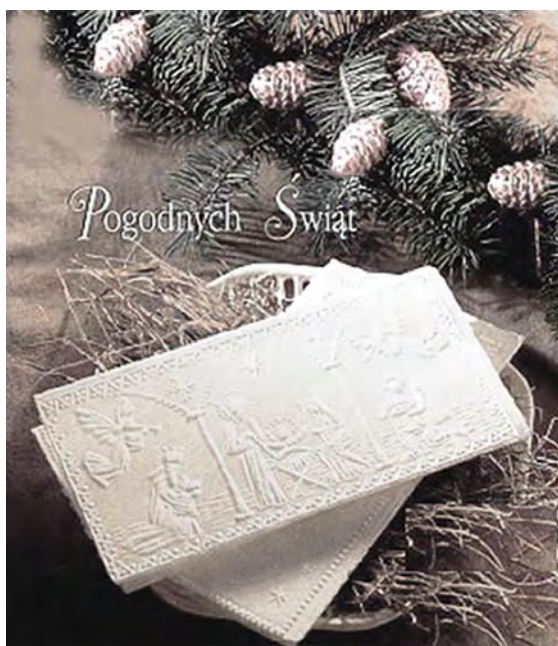
Ten czas oczekiwania na święta – z radością i nadzieją – może się stać jednocześnie przygotowaniem na powtórne przyjście Jezusa na ziemię u kresu cza-

sów – tym razem w pełni majestatu i chwały. *Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archaniola, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli powstaną pierwsi. Potem my, żywi [tak] pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób na zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami* (1 Tes 4,16-18). Pierwsi chrześcijanie tak bardzo wyczekiwali powrotu Jezusa, że niektórzy zapominali o codziennych sprawach, nawet je porzucali, przerywali pracę, przeświadczeni, iż najważniejsze jest czekanie na Niego. Tę skrajną postawę ganił św. Paweł jako zwykłe lenistwo i opieszałość, a nie prawdziwe oczekiwanie. *W sprawie przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i naszego zgromadzenia się wokół Niego prosimy was, bracia, abyście się nie dali zbyt łatwo zachwiać w waszym rozumieniu ani zastraszyć (...) jakoby już nastawał dzień Pański* (2 Tes 2,1-2).

Trzeba więc nam także w pełni żyć w tym świecie, wykonując obowiązki swojego stanu, ale jednocześnie pamiętając o naszym ostatecznym przeznaczeniu do nieba i wspólnoty ze Świętym Bogiem. *Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli. Wy zaś, bracia, nie zniechęcajcie się w czynieniu dobrze* (2 Tes 3,12).

Najlepszym przygotowaniem do zbliżających się świąt Bożego Narodzenia oraz do powtórnego przyjścia Chrystusa jest zatem *pełnienie dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili* (Ef 2,10).

Glenn



***Wszystkim naszym Parafianom
z okazji świąt Bożego Narodzenia
składamy najlepsze życzenia
Bożej mocy, odwagi i błogosławieństwa
w pełnieniu przygotowanych
dla nas przez samego Boga
dobrych czynów.***

***Księża posługujący w parafii
i Redakcja BRATA***



Kolęda

Aniołowie, aniołowie biali,
na coście to tak u żłóbka czekali,
po coście tak skrzydełkami
trzepocząc
płatki śniegu rozsypali czarną nocą?
Czyście blaskiem drogę chcieli
zmylić
tym przeklętym, co krwią ręce
zbrudzili?
Czyście kwiaty, srebrne liście posiali
na mogiłach tych rycerzy ze stali,
na mogiłach tych rycerzy pochodów,
co od bata poginęli i głodu?

Ciemne noce, aniołowie, w naszej ziemi,
ciemne gwiazdy i śnieg ciemny, i miłość,
i pod tymi obłokami ciemnymi
nasze serce w ciemność się zmieniło.

Aniołowie, aniołowie biali,
o! przyświećcie blaskiem skrzydeł swoich,
by do Pana trafił ten zgubiony
i ten, co się oczu podnieść boi,
i ten, który bez nadziei czeka,
i ten rycerz w rozszarpanej zbroi,
by jak człowiek szedł do Boga-Człowieka,
aniołowie, aniołowie biali.

Krzysztof Kamil Baczyński

Szkoda...

Kiedy choinka, leśna dama,
Włoży już swoje stroje,
A w kuchni ciasto piecze
mama,
Aż pachnie na pokoje,
Wszystkich ogarnia podniece-
nie,
Nas i sąsiadów z bloku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

A pod choinką dobry święty,
Co ma brodzisko mleczne,
Podarki składa i prezenty
Dla dzieci, tych, co grzeczne.
Dzieci radują się szalenie
Wśród pisków i podskoków...
Szkoda, że Boże Narodzenie

Jest tylko raz do roku.
A kiedy w końcu mama prosi
Do stołu, bo nakryte,
To jakby anioł się unosił
Nad nami pod sufitem.
Za gardło chwyta nas wzruszenie
I leżkę mamy w oku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.



Wigilia

Wyciągnij rękę Boża dziecino,
błogosław Ojczyznę Polaków znękaną.
Nich łaski Boże na lud ten spłyną,
to lud Ci szczerze w opiekę oddany.



Błogosław, Dziecię, ich trudy i znoje,
stwardniałych rąk i oczu splakanych.
Tych bezrobotnych, co jutra się boją
i tych ze znamieniem ojczystej rany.

Pociesz lud rolny chroniący przed głodem,
co kromką chleba wydartą z ziemi
Życzliwie się dzieli z całym narodem,
oni najbardziej są przygnębieni.

Przy wigilijnym zasiądą stole,
sytością potraw – przeczeniem głodu.
Z opłatkiem wyrażą jedności wolę
niech pojednanie rozpoczną narodu.

Słowa kolędy na lud niech spłyną,
a łzy wzruszenia się w oczach zakręcą
Bądź pojednania symbolem. Dziecino,
Narodu Polskiego Boskim rozjemcą.

Boże Narodzenie

Błogosław Ojczyznę Miłą.

Gdy pierwsze blaski
radości miną
i naród w błogości utonie
świętecznej
Spójrz w stronę Polski
Boża Dziecino
i ześlij dary dla nas ko-
nieczne

Daj mądrości temu co
stał za sterem
niech statkiem nie igra
gdy jest na głębinie
bo na tym okręcie lud
pasażerem
gdy on zatonię Ojczyzna
zginie.

Daj rządy co będą

dla Polski służyć
niech wreszcie odejdą
precz samoluby
niech słońce zaświeci
po wielkiej burzy
A Polska bezpieczna będzie
od zguby.

Daj ludziom zmęczonym łaskę miłości
niech wszelkie urazy i gorycz pokona
niech szczęście i przyjaźń w rodzinach
rozgości



Ludwik Jerzy Kern

dr Zbigniew Osiński

Adwent i Boże Narodzenie w dawnej Polsce

Po zakończeniu wszelkich robót w polu w październiku, listopadzie i grudniu następował czas spokoju w przyrodzie i w ludziach. Przychodził okres wyciszenia się i zadumy nad upływającymi miesiącami, latami, przemyślenia sensu swojego ziemskiego bytowania. Po prostu Adwent. Gwarne zazwyczaj życie domowe stawało się na kilka adwentowych tygodni nadzwyczaj pobożne, bo i okazja po temu była nie byle jaka. Zbliżały się wielkie święta, święta godne, których należało oczekiwać w skupieniu i modlitwie. Święta, które w Polsce od wieków są szczególnie bliskie, ciepłe, bardzo polskie mimo swojego powszechnego chrześcijańskiego przesłania, o niezrównanym bogactwie obyczajów, nastrojów.

Sama przyroda zdawała się narzucać ów okres spokoju i wyciszenia. Krótkie dni, jesienne szarugi, złe a czasem niebezpieczne drogi nie zachęcały do sąsiedzkich wizyt. Adwent dawniej liczono od św. Marcina patrona żołnierzy, czyli od 11.XI., stąd ten okres nazywano czterdziestnicą, bo tyle dni trzeba było czekać do Bożego Narodzenia. Jednak jeszcze pod koniec listopada w wigilię św. Katarzyny i św. Andrzeja młodzież wróżyła sobie wesołej i pełnej żartów atmosferze, co znalazło nawet wyraz w popularnym dwuwierszu „Święta Katarzyna klucze pogubiła, Święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz”.

Po św. Andrzeju zaczynały się codzienne nabożeństwa, roraty odprawiane przed wschodem słońca, a w gospodarstwie rozpoczynały się prace ograniczone tylko do czterech ścian dworu czy chłopskiej chaty. Wtedy właśnie najgłośniej furczały kołowrotki, przędzono wełnę, tkano, darto pierze, przy tym zabawiano się opowieściami o czarownicach, wilkołakach, śpiewano nie tylko religijne pieśni. Powoli, wraz ze zbliżaniem się Bożego Narodzenia, nastrój robił się coraz weselszy, a okres skupienia i ciszy kończył się z nadejściem Wigilii. Od Wigilii dom spokojny i zamknięty otwierał się na oścież, jaśniał blaskiem i radością z narodzenia się Bożej Dzieciny. Na miejsce potraw postnych, których w Polsce bywało co niemiara (mało kto dzisiaj pamięta, że kraj nasz słynął niegdyś z wybornego sprawiania słodkowodnych ryb) pojawiały się potrawy tłuste, słodkie, korzenne,

a wszystkiego w zależności od zasobności salkiewki musiało być dużo i bogato. Jeżeli w okolicach Bożego Narodzenia spadł śnieg, to pojawiała się okazja odwiedzenia sąsiada, do którego wcześniej błotnistym gościńcem nie sposób było dojechać.

Wigilia Bożego Narodzenia była wielką uroczystością. Od świtu łowiono ryby, których w dawnej Polsce nigdy nie brakowało z uwagi na mnóstwo większych i mniejszych jezior, rzek i rzeczek. Robiono w łodzie przerebel, zapuszczano niewód i z reguły nie wyciągano go pustym. Dnia tego jednakowa była w całej Polsce wigilijna kolacja (mamy tu na uwadze zamożniejsze domy). Na stole pojawiały się trzy zupy: migdałowa z rodzynkami, barszcz z uszkami, grzybami czy śledziem, kutia dla służących, krążki z chrzanem, karp smażony albo w galarecie, szczupak z szafranem, placki z makiem i miodem, okonie z posiekanymi jajami i oliwą. Pod obrusem koniecznie musiało być siano, którym po świętach obwiązywano

drzewa w ogrodzie. W czterech kątach wigilijnej izby, lub komnaty, musiały stać snopy niemłóconego zboża. Gdy pojawiła się pierwsza gwiazda, rodzice wychodzili z opłatkiem na talerzu, a każdy z obecnych, biorąc opłatek obchodził wszystkich zebranych i łamiąc go mówił „bodaż byśmy na przyszły rok łamali go ze sobą”. Nie praktykowane wtedy jeszcze (w wieku XVII, czy XVIII) było składanie długich i kwiecistych życzeń. Naturalnie ani Wigilia ani Boże Narodzenie nie wyglądało identycznie na terenie całej rozległej wtedy jeszcze Rzeczypospolitej, choćby pod względem kuchni.

Na wschodzie Polski, tj. na Litwie i Rusi zjadano się wcześniej wspomnianą kutią, potrawą z kaszy jęczmiennej albo pszennej z makiem i miodem. W Koronie jej nie znano, choć bywała już na stołach Podlasia czy Lubelszczyzny. Mimo różnic kulinarnych wszędzie, w całej Polsce, najważniejsze na stole były ryby, a na bogatsze stoły tego wieczoru trafiało 12 potraw. Kolacja, czy raczej uczta wigilijna, miała i ma charakter rodzinnej i domowej uroczystości i nie ma w tym nic dziwnego, że zachowano tu zwyczaje, mające jeszcze przedchrześcijański rodowód, na które nałożyła się Dobra Nowina. Rzeczoną wcześniej słomą, stojącą w czterech rogach domu, powszechnie tłumaczono pamiątkę złoju, w którym Dzieciątko Jezus leżało w stajence, ale rodowód tego obyczaju może być nieco starszy. Być może, że z podobnym przedchrześcijańskim zwyczajem mamy do czynienia

w przypadku wiary w wigilijną mowę zwierząt. Istotnie, jeszcze nie tak dawno temu wynoszono resztki jadła pozostałego po tej szczególnej wieczerzy, karmiono nimi



krowy, owce, konie, przy tym twierdzono, że zwierzęta ze sobą i z gospodarzem rozmawiały. Jest w tym wszystkim jakieś mocne przywiązanie do natury, rodziny, ziemi, gospodarstwa i zwierząt, bez których życie w ogóle nie byłoby możliwe. Tego wieczoru nie zapominano o nieobecnych, wspominano ich, zostawiano dla nich wolne miejsce i nakrycie przy stole. Ten piękny zwyczaj ciągle jest kultywowany w Polsce, nie znają go inne chrześcijańskie narody, a może tylko o nim zapomniały.

Nieodczoną w polskiej obyczajowości była Pasterka, na którą podążały całe wsie i mieszkańcy miast, a polskie kolędy śpiewane tej nocy nie mają sobie równych po dziś dzień.

Do wigilijnego stołu zapraszano (w przenośni) nie tylko zwierzęta domowe, ale także wilki z lasu, wróble. Wierzone, że lisy zaproszone na ten niezwykły wieczór nie będą nękać gospodarzy w ciągu roku.

Dodać tu należy, że tak powszechna dzisiaj choinka wigilijna czy drzewko nie było w dawnej Polsce znane. Dopiero po trzecim rozbiórce w roku 1795, gdy środkowa Polska stała się częścią Prus, a południowa Austrii, zwyczaj Bożonarodzeniowego drzewka zaczął torować sobie drogę do serc Polaków. W początkach XIX wieku choinka coraz częściej gościła w polskich domach, ale nie była jeszcze ozdabiana. Zresztą, ozdoby choinkowe jeszcze pod koniec XIX wieku to przede wszystkim: jabłka, suszone śliwki, cukierki, świeczki, papierowe zabawki, srebrzyste gwiazdy. Dopiero XX wiek przyniósł ozdoby choinkowe wykonane ze szkła.

W dawnych relacjach czy pamiętnikach w czasie świąt Bożego Narodzenia nie ma miejsca na prezenty, mowa jest tylko o kolędzie, ale był to rodzaj zwyczajowego podatku zbieranego w tych dniach przez księży, miejską i wiejską młodzież, a także przez służbę dworską. Na świętego Szczepana obsypywano się owsem, najczęściej przed kościołem, co miało zapewnić urodzaj w nadchodzącym roku.

Nie sposób w krótkim artykule nie pominąć któregoś z istotnych elementów symboliki świąt Bożego Narodzenia, ale nade wszystko trzeba pamiętać, że było to święto obchodzone niezwykle uroczystie i to od bardzo dawna, jednocześnie obchodzone z tak niezwykłą polską prostotą i swojskością, której nigdy tak wielu obcokrajowców zazdrościło pisząc, że w polskim domu po dniach kilku czujesz się jak u siebie, jesteś po prostu jednym z domowników.



Gwiazda betlejemska

Gwiazdo Betlejemska, gwiazdo wcielonego słowa!
Słowa o najśłodszym brzmieniu: Miłość.

Gwiazdo, do której tyle lat podnosiłem z polskiej ziemi
przyprószone oczy, prosząc tym spojrzeniem
i bezsłownym szeptem o to, co się nawet w wierszu
powiedzieć nie dało: takie było moje,
tajne i tylko miłowania godne!

Gwiazdo, co dwa tysiące lat temu zajaśniałaś nad ziemią
przodków moich, którzy dali ludzkości proroków
i psalmistów, a potem dziadom moim, rodzicom
i mnie samemu świeciłaś nad ziemią polską,
nad jedyną i ukochaną moją ojczyzną!

Gwiazdo kierownicza! gwiazdo przystani!

Gwiazdo nieśmiertelnej mocy!

Mylił się Kopernik: nie dokoła słońca toczy się ziemia,
ale dookoła ciebie.

Gwiazdo smutniejsza niż inne, bo żadnej innej
nie zdradzili tak haniebnie synowie naszej planety.

Gwiazdo nad Łodzią, Warszawą, Krakowem!

Gwiazdo nad każdym naszym miastem i wsią!

Ile oczu rozmodlonych na tobie, gwiazdo polska!

Tak, polska. I nieraz się dziwiłem, że nie ma cię
na żadnym sztandarze.

A wieczór wigilijny był mi najuroczystszym w roku
świętem narodowym.

Gwiazdo najmiłsza! „Dziś piękność twą w całej ozdobie
widzę i opisuję, bo tęsknię po Tobie!”

Gwiazdo miłości, wiary i nadziei!

Będę cię w Wilie wypatrywał na amerykańskim niebie
– i ufam, że cię znajdę.

I spotkają się wtedy moje oczy z oczyma braci moich
i przyjaciół z umęczonych miast i wsi polskich – oraz
braci i przyjaciół moich zza murów z żydowskiego getta.
Bo ty jesteś także ich gwiazdą, gwiazdo Betlejem!

A tym tajnym zgromadzeniu błagalnych spojrzeń
tak oto będziemy się modlić:

Gwiazdo przewodnia, spraw abyśmy cię już rychło
oglądali! (...)

Julian Tuwim

Na Wigilię

Czekając, kiedy wszędzie wigilijna gwiazda
Do wpół zmarzniętej szyby przywarł chłopiec mały.
Patrzył – zimowe ptaki wracały do gniazda,
Jakby tego wieczoru też świętować chciały.
Niegdyś gwiazda z Betlejem mędrców prowadziła,
Dziś znak daje, by zasiać do świętej wieczerzy,
By biel opłatka ludzkie właśnie pogodziła,
A w sercu znów zamieszkał Ten, co „w żłobie leży”.
Chwila jedna! Przy tobie nikną odległości,
Co szare – zmienia się w odświeżone, tajemnicze.
Daj nam więcej dni takich, spragnionych miłości,
Niech świat przy żłóbku Twoim odmienia oblicze.

o. Franciszek Czarnowski

Roman Pieśniarz

Hymn na Boże Narodzenie

Betlejem raj nam otwarło, nuże, popatrzmy; pokarm słodki w ukryciu znaleźliśmy, nuże więc, bierzmy dobra rajskie z głębi jaskini. Bo tam się objawił korzeń, wprawdzie nie nawodniony, ale rodzący zbawienie; bo tam znaleźliśmy studnię nie wykopaną, z której niegdyś Dawid się napić zapragnął; tam Dziewica zrodziła Dziecię, które natychmiast zaspokoiło pragnienie Dawida i Adama. Dlatego więc spieszenie podążmy do miejsca, gdzie jest zrodzone Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

Ojciec Matki sam chciał się stać Jej Synem; Zbawiciel dzieci, sam spoczywa w żłobie. Na niego patrząc tak mówi Ta, która Go zrodziła: „Powiedz mi, Dziecię, jak we mnie posiany zostałeś i jak się we mnie zrodziłeś. Widzę Cię, moje wnętrze, widzę i pełnam podziwu, bo pełne są mleka me piersi, a jednak małżonką nie byłam. I widzę Ciebie, w pieluszki owiniętego; i widzę mój kwiat dziewictwa dalej pieczęcią okryty; Ty bowiem go strzegłeś, gdyś raczył się narodzić, Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

O, Królu Najwyższy, cóż masz z nami, biednymi, wspólnego? Stwórco świata, po co przyszedłeś na ziemię? Jaskinię umiłowałeś czy żłobek ukochałeś? Oto nie ma miejsca w zajeździe dla Twojej Służebnicy. Nie mówię miejsca, lecz nawet jaskini. Bo nawet owa jaskinia do kogoś innego należy. Gdy Sara dziecko zrodziła, dostała w dziale ziem wiele, a ja nawet nie mam leża, a tylko używam jaskini, którą zamieszkać zechciałeś. Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

Te słowa cicho wyrzekłszy i Znacwcę rzeczy niewidzialnych błagając, usłyszała, że magowie Dzieciątka szukają. Więc do nich zwróciwszy się zawołała Dziewica: „Kimże jesteście?”, a oni Jej na to: „A kimże Ty jesteś, że porodziłaś taką Dziecinę? Kto jest Twym ojcem i kto jest Twą matką, żeś Matką i Żywicielką stała się Syna bez ojca. Widząc Twą gwiazdę, zrozumieliśmy, że się nam objawiło Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg”.

Jasno nam bowiem Balaam przedłożył znaczenie słów wypowiedzianych. Rzekł on, że wkrótce Gwiazda powstanie, co zgasi wszelkie wróżby i przepowiednie: Gwiazda, co przypowieści mędrców rozwiąże, ich słowa oraz zagadki; Gwiazda od gwiazdy nam jaśniejszej o wiele jaśniejsza, bo jest nią sam Twórca gwiazd, o którym przepowiedziano: „Z Jakuba wyrośnie Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg”.

Gdy dziwne te słowa Maryja usłyszała, Dziecię swoich wnętrzności, padłszy na twarz, uczyła i z płaczem rzekła: „O, Dziecię, jak wielkim, jak wielkim jest wszystko, co uczyniłeś dla mej niskości. Oto magowie z daleka Cię wypatrują: ze Wschodu władcy potężni oblicza Twojego pilnie szukają; lud Twój bogacze błagają, by Ciebie ujrzyć, bo Twoim ludem są Ci, którym dałeś się poznać Ty, o Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg!

Ponieważ lud ten jest Twój, Dziecię, rozkaż, by do Twojej jaskini weszli, aby zobaczyć biedę bogatą, czcigodne ubóstwo. Tyś moją chwałą, tyś moją chlubą, dlatego się nie zawstydzę! Ty jesteś łaską, Tyś jest ozdobą tego namiotu i moją, daj więc znak, aby weszli! Cóż moja niskość może tu znaczyć, gdy Tyś mym skarbem, który królowie przyszli zobaczyć, magowie i królowie wiedzący, że się objawiło Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg”.

Jezus Chrystus, co Bogiem prawdziwie jest naszym, niewidzialnie dotknął myśli swej Matki: „Wprowadź – powiedział – tych, których wiodłem tu Słowem, bo moje słowo tym zajaśniało, co mnie szukają w ciemności. Jest bowiem gwiazdą dla oczu cielesnych, ale jest mocą dla oczu umysłu. Wędrując z magami, ona mi właśnie służyła, a tu nad jaskinią stojąc, wypełnia swoją posługę, a promieniami wskazuje miejsce, gdzie się narodziło Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

Przyjmij teraz, Czcigodna, przyjmij tych, którzy mnie przyjęli, w nich bowiem Ja się znajduję jak w Twoich objęciach; i choć od Ciebie się nie oddaliłem, to z nimi tutaj przyszedłem”. Ona chętnie otwiera bramę i chętnie przyjmuje orszak przybyłych magów. Otwiera bramę, Ona sama, co bramą jest nie do przebycia, którą jedynie sam Chrystus przebyć mógł, bo nie straciła nigdy skarbu swojej czystości. Ona otwiera bramę, z której zrodziła się Brama, Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

Magowie natychmiast wchodzą do groty-komnaty. A widząc Chrystusa zadrżeli, bo oto ujrzeli Matkę Chrystusa i Jej Oblubienicę, i z lękiem mówili: „Czy Ten jest Synem zrodzonym bez ludzkich przodków? Jak więc, Dziewico, Małżonka tu Twego widzimy, w tej chwili, tu wewnątrz, w tym domu? Wszak był bez skazy Twój stan błogosławiony, lecz bacz, by nie brano Ci za złe, że mieszkasz z Józefem! Wszak tłum złośliwy szuka, gdzie jest zrodzone Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg”.

„Ja wam wyjaśnię – do magów rzekła Maryja – jak to się stało, że Józef przebywa w mym domu, aby się ci zawstydzili, co szpetnie mnie oskarżają. On sam wam opowie, co usłyszał o Dziecku moim, bo we śnie ujrział anioła świętego, który wyjaśnił, jak poczęłam: gdy cierpiał, ognista wizja nauczyła go nocą o zmartwień przyczynie. Stoi więc Józef, aby wam dowieść, że jest tu z nami Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

Mówi wam jasno wszystko, co sam usłyszał, wyjaśnia prosto, co widział i pośród niebios mieszkańców, i pośród ludów ziemi: więc o pasterzach, jak z nimi głosy łączyły duchy ogniste, i jak przed wami, magowie, kroczyła gwiazda błyszcząca, co drogę wam wskazała. A więc porzućcie to, co było już powiedziane, a nam opowiedzcie to, co się wam przydarzyło. Skąd przybywacie, skąd wiedzieliście, że się objawiło Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg?”

Gdy im te słowa rzekła Pełna Blasku, światła ze Wschodu tak jej odpowiedziały: „A więc chcesz wiedzieć, skąd to przyszliśmy tutaj? Z ziemi chaldejskiej, gdzie się nie mówi Bóg Bogów jest Panem, aż z Babilonu, w którym nie wiedzą, kto jest stwórcą rzeczy wielbionych. Tam jednak przyszła i nas odciągnęła od ognia perskiego iskra

Twojego Syna. I opuściliśmy ogień wszystko trawiący, bo ujrzelśmy ogień, który orzeźwia, a jest nim Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

Marnością wszystko, marnością wszystkie rzeczy: lecz u nas nikt się nie znajdzie, co sądzi tak. Jedni błędzą, a nni są oszukiwani. O, Dziewico, dzięki Twojemu Synowi, że nas wybawił nie tylko z błędu, lecz i z ucisku, od ludów wszystkich krain, któreśmy przemierzali, od ludów nieznanych i od języków niepojętych, gdy to wędrując przez łądy i badając je w blasku gwiazdy pytaliśmy, gdzie jest zrodzone Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg”.

Mając jeszcze to światło, które nas wiodło, przeszliśmy całą Jerozolimę, spełniając słusznie słowa prorocтва: usłyszeliśmy bowiem, że Bóg jej groził, że ją przebudzi. A więc z tym światłem przewędrowaliśmy chcąc znaleźć wielki dzień sądu. Ale go nie znaleźliśmy, zabrali bowiem jej arkę przymierza i wszystkie skarby, które w niej były, bo choć stare mija, to wszystko odnowiło Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg”.

„A więc – Maryja rzecz pobożnym magom – przeszliście całą Jerozolimę, to miasto, które proroków zabija, jakżesz? Bezkarne ją przebyliście, miasto zawistne? Jak Herodowi, co dyszy mordem, rządzi bezprawiem, umknąć zdołaliście?” A oni do niej mówią: „Dziewico, nie umknęliśmy, lecz go zwiedliśmy; wszystkich spotkanych bowiem pytamy, gdzie jest zrodzone Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg”?

Gdy Matka Boża słowa te usłyszała, pyta ich znowu: „O cóż was pytał Herod król i faryzeusze?” – Herod nas najpierw – jak rzekł – pytał, a potem pierwsi Twojego ludu pilnie pytali, kiedy powstała gwiazda, co teraz nad nami błyszczy. A gdy poznali, jak niewidzący widzieć nie chcieli Tego, którego przecież szukali. Bo trzeba, aby przez szukających było widziane Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

Za głupich nas mieli, sami szaleni, zapytywali: Skąd i jak tu przyszlście? Jakżeż przeszliście nieznane ścieżki? A my z kolei ich pytaliśmy o to, co wiedzieli: A jakże wyście niegdyś przejść mogli serce pustyni, którą przeszliście? Ten, co prowadził was tu, z Egiptu, Ten sam nas do siebie przywiódł z Chaldej; wtedy słup ognia, a teraz gwiazda: Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

Gdziekolwiek szliśmy, gwiazda nas wiodła tak, jak was Mojżesz, który was łaską wiodł, ona dokoła siebie blask Bożej wiedzy. Was niegdyś manna żywiła i skała poila, a nas Jego łaska napelniała. Jego więc łaską jesteśmy karmieni. Nie myślimy już do Persji skierować swych kroków, wędrując drogą nie utorowaną, ale pragniemy ujrzeć Go, paść na kolana i Go uwielbić, bo to jest Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg”.

Tak powiedzieli prawi magowie, a święta Dziewica wszystko to w sercu zapieczętowała, a poświadczyła Dziecina ich słowa czyniąc, że Matka została czystą po narodzeniu, oraz sprawiła, że magowie po długiej drodze nie byli zmęczeni: nikt nie odczuwał zmęczenia tak ducha, jak i nóg, jak nie odczuwał Habakuk, gdy do Daniela przybył. Ten co ukazywał się prorokom, ukazał się także magom: Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

To wszystko opowiedziawszy, magowie wzięli do rąk dary i upadli na twarz przed Darem Darów i Balsamem Balsamów, przynieśli Chrystusowi złoto, mirrę i kadzidło, wołając: „Przyjmij ten dar potrójny jak trishagion śpiewane przez serafiny i nie odrzucaj go jak ofiarę Kaina, ale weź je w ramiona tak, jak ofiarę Abła, przez ręce Twej Rodzicielki, z której jesteś zrodzony, Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg”.

Na te dary nowe oraz wspaniałe patrzy teraz Niepokalana, na magów dary w rękach niosących, którzy na twarz padają, na gwiazdę, co jasnym jest znakiem, na pasterzy, co hymny śpiewają i Twórcę, i Pana rzeczy tych wszystkich błaga tymi słowami: „Gdybyś przyjął, Dziecię me, dary potrójne, przyjmij także potrójne błagania Tej, która Ciebie zrodziła: błagam Cię o pogodę, o plony ziemi, i za mieszkającymi na niej: pojednaj wszystkich, bo ze mnie jesteś zrodzony, Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

Bo ja nie tylko jestem Twą Matką, o Zbawco łaskawy, nie na darmo Cię mlekiem karmię, Ciebie, coś mleka potokiem, ale za wszystkich Ja Ciebie błagam; Tyś mnie przecież uczynił swojego rodu ustami i chwałą; we mnie bowiem ma cała ziemia obronę potężną i mur, i oparcie. Na mnie spoglądają ci, co zostali wygnani z rajów rozkoszy, bo ich tam znowu wprowadzam. Niech wszechświat się dowie, że Ty jesteś ze mnie zrodzony: Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg.

Zbaw świat, Zbawicielu, bo po to przecież przyszedłeś. Odnów wszystko, co Twoje, boś po to zajaśniał dla mnie, dla magów i dla całego stworzenia. Patrz! Oto magowie, którym ukazałeś światło swego oblicza, padli przed Tobą i Tobie dary przynieśli, dary piękne i pożyteczne, dary wyszukane i jakże mi teraz potrzebne, bo muszę wkrótce się udać do Egiptu, uciekać tam z Tobą, z Twojego powodu, mój Przewodniku i Synu, mój Stwórco, mój Odkupicielu, Dzieciątko Małe, Przedwieczny Bóg”.

Romanos, z przydomkiem Melodos (Pieśniarz), uchodzi obok Grzegorza z Nazjanzu za najwybitniejszego chrześcijańskiego poetę greckiego. Miał pochodzić z Emesy w Syrii. Jego działalność literacka przypada na czasy cesarza Justyniana (527-565). Z 1000 kontakionów, jakie miał napisać, zachowało się 85. Romanos wprowadził wiersz oparty na rytmie i akcencie, zrywając z wielowiekową tradycją greckiej poezji iloczasowej.

W powyższym hymnie łatwo zauważamy elementy naszych kolęd, choćby „Bóg się rodzi”. Hymn ten do dziś jest używany w liturgii greckiej.



Leokadia Małunowiczówna
Antologia modlitwy
wczesnochrześcijańskiej,
Lublin 1993,
Towarzystwo Naukowe
Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego

Jarosław Włodarczyk

O zagadce gwiazdy betlejemskiej, magach i astrologii

Skąd do Ewangelii według Mateusza przywędrowała Gwiazda? Czy pojawiała się już wcześniej, by zapowiedzieć, uświetnić czyjeś niezwykle urodziny? Zaliczamy ją do elementów historycznych czy raczej symbolicznych?

Wiara w to, że znaki na niebie – zwłaszcza te niezwykle, rzadkie lub efektowne – mają związek z wydarzeniami na ziemi, towarzyszyła człowiekowi „od zawsze”. Ślady takich przekonań znajdujemy na przykład w najstarszych zachowanych źródłach pisanych – w tekstach glinianych tabliczek, które powstały w Mezopotamii, nad Tygrysem i Eufratem, trzy tysiące lat przed narodzinami historycznego Jezusa. Echa tego rodzaju wierzeń odnajdujemy również w Biblii, chociażby w prorocत्वach dotyczących przyszłości narodu żydowskiego. Na przykład w Księdze Liczb prorok Balaam wieszczyl: „Wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło”. Jak jednak rozumieć takie stwierdzenia? Czy nawiązanie do gwiazd i zjawisk niebieskich jest wyłącznie alegoryczne? A może niebo gwiazdziste było tak ważnym elementem życia człowieka starożytnego, że odwoływał się do niego w sposób dosłowny? Tak jak my dzisiaj odwołujemy się do wydarzeń nagłaśnianych w mediach: „dzień, w którym runął mur berliński”, „świat po 11 września”.

Czy dzisiaj ze stuprocentową pewnością możemy wyznaczyć datę urodzin Chrystusa?

Wydaje się to niemożliwe. Przede wszystkim ze względu na szczupłość zachowanych informacji historycznych i ich niejednoznaczność. Gdyby na przykład potraktować jako źródło historyczne Ewangelie, to okaże się, że trudno jest uzgodnić informacje, wynikające z Ewangelii według św. Mateusza, Łukasza i Jana. Kłopot bierze się również stąd, że w tamtych czasach nie przykładano wielkiej wagi do znajomości dokładnej daty urodzin, zwłaszcza w przypadku osób spoza panujących dynastii świata starożytnego. Ale, paradoksalnie, tym właśnie powodom swoją karierę zawdzięcza zagadka Gwiazdy Betlejemskiej. Bo jeśli przyjmujemy, że zapis w Ewangelii według Mateusza jest śladem jakiegoś zjawiska związanego z ciałami niebieskimi, możemy mieć nadzieję na dokładniejsze ustalenie daty narodzin historycznego Jezusa. Obecnie astronomowie potrafią obliczać biegi ciał niebieskich z wielką dokładnością także wstecz w czasie, a historycy astronomii zgromadzili już sporą bibliotekę starożytnych tekstów, opisujących różne niezwykle zjawiska na niebie. Szczególnie interesujące są pod tym względem kroniki chińskie i koreańskie.

Dlaczego data urodzin Chrystusa przypada na koniec grudnia? W jaki schemat (mitologiczny i mitologizujący) wpisano życie Jezusa od chwili narodzenia po śmierć i zmartwychwstanie?

Z teologicznego punktu widzenia znacznie ważniejszym wydarzeniem dla chrześcijan jest ukrzyżowanie Jezusa i jego zmartwychwstanie. Dlatego w pierwszych wiekach rozwijającego się chrześcijaństwa dużą wagę przykładano do ustalania daty Wielkanocy. Posiłowano się przy tym przekazem ewangelii, które łączyły to wydarzenie ze świętem żydowskiej Paschy, wypadającej tradycyjnie w wiosenne miesiące marca lub kwietnia. Wiemy, że w przypadku dziennej daty narodzin Jezusa we wczesnym chrześcijaństwie panowała wielka dowolność. Około 200 roku dat takich było co najmniej kilka: majowa, kwietniowa, listopadowa... Tradycja 25 grudnia jako święta Bożego Narodzenia pojawiła się w Kościele mniej więcej w III wieku. Początkowo nawiązywała ona do symboliki przesilenia zimowego – data ta wyznacza moment, od którego dzień zaczyna się wydłużać, a więc coroczne zwycięstwo światłości nad ciemnością. Później obudowano ten dzień dodatkowymi znaczeniami, nawiązującymi do rozwijającej się ze stulecia na stulecie teologii chrześcijańskiej. Na przykład żyjący w VI wieku mnich Dionizy Mniejszy, któremu zawdzięczamy usystematyzowanie rachuby lat „od przyjścia na świat Chrystusa”, założył, że Jezus został poczęty w równonoc wiosenną, 25 marca (symbolika paschalna!). Wystarczy dodać dziewięć miesięcy i otrzymamy 25 grudnia.



Magowie, królowie czy mędrcy? Do której wizji jest Pan najbardziej przywiązany?

Najstarszy zachowany tekst Ewangelii według św. Mateusza jest spisany w języku greckim i pojawiają się w nim magowie (gr. *magoi*). To w świecie starożytnym dość jednoznaczne określenie uczonych mężów, zresztą różnego rodzaju. Warto zauważyć, że perykopa o hołdzie złożonym Jezusowi to jedyne miejsce w Piśmie Świętym, gdzie magowie występują w pozytywnej roli. Obraz magów w innych księgach biblijnych jest, oględnie mówiąc, niezbyt pochlebny. Wróćmy jednak do magów Mateusza. Taka interpretacja – hołdownicy to magowie – pasuje również najlepiej do hipotezy, że wzmianka o Gwieździe Betlejemskiej dotyczy tak naprawdę horoskopu królewskiego, który próbowano w jakiś sposób połączyć w czasach pisania Ewangelii z datą narodzin Jezusa. (Hipotezę przedstawiam w szczegółach w książce „Tajemnica Gwiazdy Betlejemskiej”). Aby obliczyć i zinterpretować horoskop królewski, należało dysponować odpowiednią wiedzą astronomiczno-astrologiczną, a tę posiadali w potocznym przekonaniu właśnie magowie.

Czy w ikonografii dotyczącej Narodzenia znajduje Pan wersję według siebie najbardziej prawdopodobną wobec prawdy historycznej?

Ponieważ prawda historyczna, kryjąca się za opowieścią o narodzinach Jezusa, wciąż pozostaje nierozszyfrowana, trudno oceniać przedstawienia pokłonu magów, opisanego przez Mateusza, w kategoriach reportażowej rzetelności. Do oceny pozostają więc kunszt artysty, styl epoki, w której powstało dzieło sztuki, niekiedy niuanse w symbolice przekazu (trzej czy czterej królowie?). Wzruszające są przedstawienia hołdu w sztuce katakumb, czyli podziemnych cmentarzy starożytnego Rzymu. To początki sztuki chrześcijańskiej, niekiedy dość naiwne, jeśli chodzi o warsztat artystyczny. Co ciekawe, artyści zdobiący katakumbę sceną pokłonu magów dopuszczali, że hołdowników było kilkunastu i że nieśli oni nieporównanie liczniejsze dary niż tylko złoto, kadzidło i mirra. Na tych najstarszych przedstawieniach magowie są zwykle w tym samym wieku, ubrani w podobne szaty. Do tej tradycji nawiązuje jeszcze słynna mozaika w bazylice San Apollinare Nuovo w Rawennie, pochodząca z 560 roku.

Dlaczego ludzie wierzą w astrologię i wpływ planet na życie? Czy dzisiaj jesteśmy mniej czy bardziej niż starożytni podatni na jej sugestie? Skoro nawet Oktawian August ogłosił swój „królewski horoskop”?

W czasach starożytnej Grecji i Rzymu oraz później, w Europie średniowiecznej i renesansowej, wiara we wpływ ciał niebieskich na życie na Ziemi była elementem ówczesnej wizji świata. Według obowiązujących teorii naukowych niedoskonała Ziemia tkwiła w centrum kosmosu, otoczona przez doskonałe, kuliste sfery, w których unosiły się planety i gwiazdy. Wierzano, że siłą rzeczy na Ziemi ogniskują się wpływy ciał niebieskich, wzmacniane przez ich szczególne konfiguracje. Chociaż i wtedy dyskutowano nad charakterem tych wpływów i nad tym, czy mogą

one determinować ludzkie życie. Rozwój naszej wiedzy o budowie wszechświata i o fizycznych siłach w nim działających wizję tę odesłał do lamusa. Dziś wiemy, że „fizyka”, która miała usprawiedliwiać astrologię, nie istnieje. Ale w I wieku przed Chryst., kiedy Oktawian August zamówił u astrologa królewski horoskop, astrologia była traktowana bardzo poważnie. I jeżeli chcemy świat antyku zrozumieć, powinniśmy zgłębiać dawną astrologię i jej miejsce w życiu ludzi w dawnych czasach. Tak więc pytanie o dzisiejszą popularność horoskopów jest w istocie pytaniem o to, dlaczego zachowujemy się nieracjonalnie i dlaczego tak silnie tkwi w nas potrzeba wiary w bliżej nieokreślony wpływ „kosmicznego czynnika” na nasze życie.

Przez amatorów horoskopów, astrologia bywa nawet traktowana jako życiowa przewodniczka.

A astronomia?

Astrologia jako przewodniczka życia? Trawestując Woody’ego Allena, można by powiedzieć: jeśli chcesz rozśmieszyć Boga, pokaż mu swój horoskop. Natomiast astronomia pozwala zrozumieć, jakie siły kształtują wszechświat i jakie zajmujemy w nim miejsce, daje podstawę do rozważań o rozwoju życia na Ziemi. Jeśli rodzaj ludzki przetrwa kolejne stulecia – a na razie to my sami stanowimy największe zagrożenie dla ziemskiej cywilizacji – wiedza zgromadzona przez astronomów i astrofizyków zadecyduje o dalszym rozwoju człowieka.

Wracając jeszcze na chwilę do Bożego Narodzenia – co da nam sygnał, by zasiąść do wigilijnej wieczerzy?

W tym roku w wigilijny wieczór pierwszą gwiazdką – jeśli tylko pogoda dopisze – będzie któraś z najjaśniejszych gwiazd polskiego zimowego nieba, gdyż kilkadziesiąt minut po zachodzie Słońca (czyli około godz. 16) zabraknie na nieboskłonie jasnych planet. Tak więc w zależności od tego, na którą stronę świata wychodzą okna naszego domu, będziemy mogli zobaczyć Kapellę w Woźnicy, Węgę w Lutni, a może wpadną nam w oko Deneb w Łabędziu lub Aldebaran w Byku.

Przygotowała Małgorzata Sucharska

Jarosław Włodarczyk – ukończył astronomię na Uniwersytecie Wrocławskim, doktorat uzyskał w Instytucie Historii Nauki PAN w Warszawie. Jego naukowe zainteresowania skupiają się na astronomii starożytnej oraz siedemnastego wieku. Jest znanym popularyzatorem tych dziedzin, publikującym książki (m.in. *Wędrowki niebieskie*, *Historia naturalna gwiazdozbiorów*) oraz artykuły popularnonaukowe. W 1995 roku za osiągnięcia w popularyzacji astronomii został uhonorowany przez Polskie Towarzystwo Astronomiczne medalem im. Włodzimierza Zonna. W Świecie Książki ukazały się dwie pozycje jego autorstwa – *Tajemnica Gwiazdy Betlejemskiej* oraz *Sherlock Holmes i kod wszechświata*.



Mateusz Wyrzykowski

Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny

8 grudnia obchodzimy w Kościele uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Jest to uroczystość szczególna i mająca duży wpływ na historię zbawienia. Ferdinand Krenzer w książce pt. *Taka jest nasza wiara* pisze: „On [Jezus] jest nowym Adamem. Jest darem Boga. Przychodzi z góry, z Ducha Bożego, a nie z dołu, z własnej mocy człowieka”. Niepokalane Poczęcie jest pierwszym darem od Boga dla Maryi, jednocześnie zapowiedzią kolejnych jeszcze doskonalszych i niezwykłych darów Boga dla zbawienia grzesznego człowieka.

Dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny został ogłoszony 8 XII 1854 r. przez bł. Piusa IX, w bulli *Ineffabilis Deus* (Niewysłowny Bóg). Szczególny udział w szerzeniu tego dogmatu mieli bł. Jan Duns Szkot i św. Maksymilian Maria Kolbe, który założył Rycerstwo Niepokalanej. Przyczyn ogłoszenia takiego dogmatu było wiele: zalicza się do nich powszechną zgodę Kościoła opartą na Tradycji, było to zgodne z „dekretem Bożym o Wcieleniu Słowa Bożego”, oraz zaistniała przesłanka mówiąca o „paralelnym zestawieniu Ewy z Maryją”.

Papież wyraził nadzieję, że ogłoszenie takiego dogmatu, przy udziale pełni autorytetu jaki posiada, będzie sprzyjało większej ufności członków Kościoła we wstawiennictwo Maryi. Bł. Pius IX w bulli pisze, że dzięki łasce Bożej, Maryja doszła do ogromnego zaszczytu, ponieważ otrzymała dar wielkiej niewinności i świętości. Otrzymała ona również największy zasób łask, by przeciwstawić się złu i pokonać szatana. Maryja została wybrana na Matkę i orędowniczkę całej ziemi. Jest to skutkiem szczególnego umiłowania Jej przez Boga. Św. Jan Kasjan (ok. 360-435) – mnich, teolog i asceta twierdził: „Aby słabość ludzka sprostała pojawieniu się Bóstwa, moc Najwyższego wzmocniła czcigodną Dziewicę. Utwierdził On otaczającą opieką swojego cienia słabość cielesną Maryi, aby niedołęstwo ludzkie Jej nie przeszkadzało”. Od Maryi napewno możemy uczyć się pokory i całkowitego zawierzenia się woli Bożej. Dostała Ona tak wielkiej łaski, ponieważ współpracowała z łaską Bożą. Dzięki Niej zauważamy więc coś ogromnie ważnego, mianowicie jakich łask może dostąpić człowiek poddający się woli Bożej. Św. Maksymilian M. Kolbe, szczególnie gorliwy czciciel Maryi Niepokalanej, określił to prostym wzorem: „w = W”. Moja mała wola musi się równać wielkiej woli Bożej – tylko wtedy człowiek może osiągnąć pełnię szczęścia.



Kolęda

Niedobrze się, niedobrze dzieje w mgłach, w dżdżach zimy!
Myśl mamy złą, markotną, niemrawą, stroskaną,
Lecz dziś, gdy Gwiazdka błysła, w głos zgodnie nucimy:
Oj, siano! Oj, siano!

Niedobrze jest, niedobrze! Brud, błoto, ulewa...
Patrzmy, co się dzieje, i w lęku truchlejem,
Lecz uparta nadzieja dziś w duszy nam śpiewa:
Betlejem! Betlejem! (...)

Wybacz, Dzieciatko drogie, najmniejszej z dziątek!
Grzeszniśmy! Wszyscy winni! Aleśmy nie zwierzę.
Duszę Tobie oddaję jak mienia ostatek,
Pasterze, pasterze!

Mędrcy-ć przynieśli mirrę, złoto i kadzidło,
A my od wilków gorsi? Nie damyż nie Tobie?
Czyliśmy to podlejsi i gorsi niż bydło:
Wół z osłem przy żłobie? (...)

Pokaż no, Panie Jezu, żeś Pan nad panami!
Żeś darmo się nie rodził, żeś tu nie przybłąda!
Czy chcemy, czy nie chcemy, zrób porządek z nami -
Kolęda! Kolęda!

Leopold Staff



Dlaczego jest święto...

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?

Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?

Dlaczego śpiewamy kolędy?

Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.

Dlatego, żeby podawać sobie ręce.

Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.

Dlatego, żeby sobie przebaczać.

ks. Jan Twardowski

Drogie dzieci!

Już za kilka dni będzie Wigilia Świąt Bożego Narodzenia. Wszyscy zgromadzą się przy wigilijnym stole, będą łamać się opłatkiem i składać życzenia. Ja również życzę wam już teraz radosnych świąt, a przede wszystkim – by Boża Dziecina narodziła się w tę świętą noc w waszych serduszkach.

Wasz dziadek

Braciszek



Mędrcy kłaniają się Jezusowi

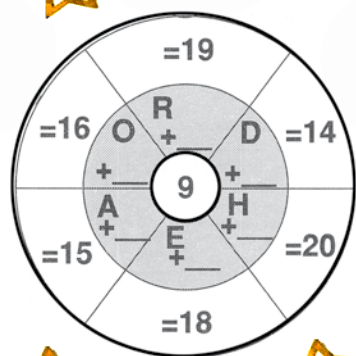
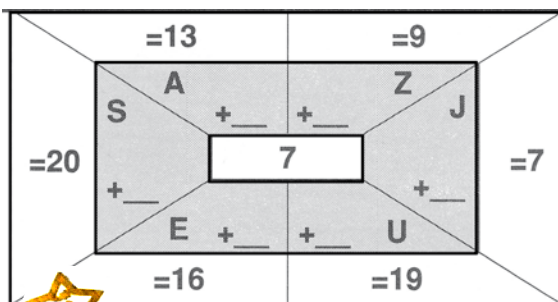
Rozwiąż zadania z dodawania znajdujące się wewnątrz darów.

Brakującej cyfrze odpowiada litera. Przy pomocy tych liter uzupełnij zdania.

Mędrcy rozpoczęli swoją podróż, ponieważ zobaczyli

1 3 4 6 2 5 8 · Spytali się 11 9 10 7 5 6 o nowego króla.

Kiedy znaleźli 0 9 2 12 13 6 cieszyli się.



A nazwany będzie...

Jezus miał wiele imion.

Możemy je znaleźć w Biblii.

Wszystkie napisane słowa określają Jezusa.

Wpisz je do krzyżówki.

BÓG CHRYSTUS WODA SŁOŃCE

IMMANUEL

ODKUPICIEL

BARANEK

RABBI

ŻYCIE

LEW

PAN

ALFA

KRÓL

OBLUBIENIEC



NAUCZYCIEL
WINOROŚL
ZBAWICIEL,
ŚWIATŁO
OMEGA
DROGA

KORZEŃ
KAMIEŃ
PRAWDA

PASTERZ

J E Z U S

ZIARNO

DORADCA
OJCIEC



BRAMA SŁOWO KSIĄŻĘ

CHLEB ZMARTWYCHWSTANIE MESJASZ

Dariusz Piórkowski SJ**Co my właściwie świętujemy?**

Dziwnie brzmi początek Ewangelii św. Jana, zwłaszcza dzisiaj [J 1] Świętujemy narodzenie Chrystusa, a tu ani słowa o poczęciu, o szopce, aniołach i sianku, o ojcu i matce. Św. Jan pisze tajemniczo o jakimś Słowie, o świetle i ciemności, mając na myśli tego samego Jezusa z Nazaretu, o którym opowiada św. Łukasz. Podaje nam najgłębszy i zarazem najbardziej szokujący powód naszego świętowania: ten Jezus z Nazaretu nie jest zwykłym dzieckiem – jest Stwórcą świata, tym, przez kogo wszystko się stało, który wszystko podtrzymuje w istnieniu.

A więc, co my właściwie dzisiaj świętujemy?

Lubimy Boże Narodzenie, ponieważ budzi w nas ukryte głęboko pragnienia. Widok niemowlęcia porusza w nas pragnienie życia, przysypane zwałami słabości i niemocy, z którą ścieramy się na co dzień aż nazbyt często. Urzeka nas prostota i pokój w konfrontacji z codziennym kieratem obowiązków i wewnętrznym chaosem. Pociąga wizja wspólnoty wobec lęku przed wykluczeniem i osamotnieniem. Cieszą prezenty, które w dobie „wyścigu szczurów”, produktywności i dyspozycyjności na zawołanie, podkreślają, że warci jesteśmy uwagi ze względu na nas samych. W głębi serca chcemy bowiem być obdarowywani po prostu za nic, a nie tylko za zasługi, osiągnięcia i sukcesy. Te pragnienia świadczą o tym, że istnieje świat niewidzialny, za którym tęsknimy. Czasem nieudolnie, czasem po omacku. Ale tęsknimy. Supermarkety i reklamy przedświąteczne starały się nam wmówić, że jest dokładnie na odwrót: „Sukces twoich świąt zależy od karpia, prezentów, choinek, dobrej kuchni, od tego czy poczujesz zapach lub magię świąt”.

Bóg stanął pośrodku nas jako człowiek, a nie anioł, czy inna istota. To znak, że człowiek posiada ogromną godność. Od poczęcia aż do śmierci. Bóg stał się człowiekiem nie dlatego, że tak wypadało, lecz ponieważ tak chciał. Człowiek nie jest więc byle kim. Ja i ty znaczymy wiele. Nie można człowieka sprowadzać do rzeczy, nie wolno nim pomiatać, wykorzystywać go, traktować jak towar czy tanią siłę roboczą. Każdy człowiek jest objawieniem Boga.

Bóg przyszedł na ziemię, aby zagwarantować nam dobrą przyszłość, aby uwolnić nas od lęku przed nią. Zastroszczył się o nas jak ojciec i matka w rodzinie o swoje dzieci. Rodzice, bez względu na to jakie mieliby słabości i ograniczenia, robią bardzo dużo, żeby zapewnić dzieciom dobry start w życiu. Pracują, żeby je wykształcić, pomagają im w trudnych chwilach. Z reguły zależy im, aby dzieciom się powodziło. Ojciec w niebie pragnie nie tylko naszego szczęścia tutaj na ziemi. On widzi dalej. Jezus otworzył nam drogę do Ojca. I to od nas zależy, czy na nią wkroczymy.

Bóg przyjął człowieczeństwo, to znaczy również całą rzeczywistość ziemską jako swoją. Sprawy boskie i ludzkie nie wykluczają się. Gotowanie, sprząatanie, wychowanie dzieci, zmęczenie nie jest mniej boskie niż przesiady-

wanie w kościele i długie modlitwy. To wszystko będzie przez Boga ocalone, bo już zostało przez niego objęte. Jezus jest też doskonałym człowiekiem. Jadł, pił, śmiał się, płakał, był zmęczony, frustrował się, gniewał, potrafił być czuły, stanowczy i konsekwentny. Nie zakosztował grzechu, bo cóż to za radość móc zgrzeszyć. To nie jest coś prawdziwie ludzkiego. Do świętości nie dojrzewamy jedynie w kościele. To za mało. Do świętości dochodzimy w codzienności, zwykłości, w nużących nas nieraz obowiązkach, w budowaniu relacji z innymi.

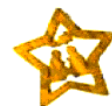
„Swoi nie poznali Go”. Bóg chce być przez człowieka poznany, to znaczy, pragnie wejść z nim w relację, w więź. Bogu nie chodzi o wtłoczenie nam do głów pobożnych prawd. Nie chodzi Mu o nasze zachwyty nad złóbkim. „O jak ładnie, ale wiesz Boże, ja już pójdę, bo nie mam czasu”. Abyśmy Go poznali, musiał przyjść do nas w sposób ukryty, w dziecku, w mężczyźnie. Chce przełamać w nas fałszywy lęk przed Nim, a zarazem domaga się od nas wolnej decyzji. Gdyby stanął przed nami w swoim majestacie, któż z nas nie padłby przed Nim na twarz? Bóg nie chce takiej „wymuszonej” relacji i posłuszeństwa. Nie chce wychować nas sobie metodą kija i marchewki.

W końcu Jezus przyszedł, aby oznajmić nam, że Bóg jest obecny „tu i teraz”, aby uczynić nas już na ziemi swoimi dziećmi – synami i córkami. „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem” – tak pisali św. Atanazy i św. Ireneusz z Lyonu we wczesnym chrześcijaństwie.

Na Eucharystii nie wspominamy jakiegos pobożnego wydarzenia z przeszłości. To nie jest zwykła rocznica urodzin Chrystusa. Na pasterce śpiewaliśmy „Dziś się narodził Chrystus Pan Zbawiciel”. W jakim sensie Chrystus dzisiaj się rodzi wśród nas? Niewidzialnie. Tak jak ukrył swoje bóstwo w dziecku, tak dzisiaj ukrywa się w chlebie i winie. W tajemniczy sposób Bóg rodzi się jako człowiek do końca świata. Po konsekracji na pozór nic się nie zmienia. Chleb i wino wyglądają i smakują tak samo jak przed konsekracją. A jednak kiedy Go przyjmujemy, stajemy się uczestnikami Jego boskiej natury. Przyjmując świadomie i z właściwą intencją Ciało Pana, stajemy się Chrystusami, ludźmi na Jego podobieństwo. W ten sposób Bóg się w nas rodzi. Nie tylko w czasie świąt, ale w każdym sakramencie. Czy my zdajemy sobie z tego sprawę, jak bardzo Bóg się do nas zbliża? On nas przemienia w siebie. Nikt nie stanie przed Ojcem w niebie, jeśli czy tu na ziemi, czy po śmierci, nie zostanie przemieniony na podobieństwo Chrystusa – Syna Ojca. To jest najgłębszy sens i cel Bożego Narodzenia, i Wielkiej Nocy.

A to oznacza, że nie możemy po wyjściu z kościoła żyć tak, jakby nic się nie stało. Ta dobra nowina powinna być dla nas źródłem wielkiej radości, że nie jesteśmy jakimiś sierotami. Po swojej stronie mamy Emmanuela – Boga z nami. Cieszymy się, radujemy, dziękujemy Bogu za to wybranie, na które niczym nie zasługujemy.

Dariusz Piórkowski SJ
darpiorco@mateusz.pl



Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Słońca

Serdecznie Witam!

Nazywam się Kasia Rubel. (Tak, tak, to nie pomyłka! Ojciec Darek pozwolił mi być autorką dzisiejszego listu!) Pewnie zastanawiają się Państwo dlaczego to ja do Państwa piszę, ale już zaraz wszystko się wyjaśni.

Dokładnie rok temu w listopadzie 2007 r. byłam na wakacjach w Kamerunie. Odwiedziłam też Misję Kamerun. Na placówce spędziłam tydzień z dziećmi z Domu Dziecka – Foyer St. Dominique. Moje serce ścisnęło się z żalu, gdy rozdałam wychowankom Foyer przywiezione z Polski kredki, a one nie wiedziały, co z nimi zrobić. Przez kilka dni wspólnie bawiliśmy się w rysowanie, a potem z dumą zorganizowaliśmy wernisaż ich prac na ścianie kościoła. W życiu tych dzieci powinno być o wiele więcej takich wesołych momentów. To nie była moja pierwsza wizyta w Afryce ani kontakt z czarną rzeczywistością dzieciństwa tych dzieciaków. Nie wiem, może fakt, że jestem mamą rezolutnej pięcioletki, dodatkowo uświadomił mi różnicę pomiędzy szansą urodzenia się w nawet najskromniejszym miejscu w Europie a w przeciętnej rodzinie w Kamerunie.

Długo rozmawiałam z ojcem Dariuszem na temat tego co robi i co mógłby jeszcze zdziałać, mając prężną pomoc z Polski. Dotarło do mnie, że jest wielu takich ludzi jak ja, którzy na różny sposób starają się pomóc Misji-Kamerun, lecz ich wysiłki nie są połączone, tylko każdy działa na własną rękę. Pomyślałam, że jest sposób na to, byśmy mogli zadziałać razem i by była to działalność efektywna. Pamiętam słowa o Darka „tak, tak...” i kiwanie głową, gdy przedstawiałam mu wizję założenia Stowarzyszenia. Myślałam, że uważał zapewne wtedy: „nawiedzona wariatka, która myśli, że to takie proste” – Fakt, proste to nie było. Tym bardziej, że mieszkam we Francji, co nie ułatwiało sprawy. Po raz kolejny przekonałam się, że mam niezastąpionych przyjaciół i znajomych, bo wraz z kilkunastoosobową grupą ochotników zarejestrowaliśmy **Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Słońca**. W ten sposób tak naprawdę tylko nadaliliśmy „ramy prawne” temu, co Państwo stworzyli przez minione lata poprzez spontaniczne wspieranie działalności Misji Kamerun. Inaczej w ogóle nie mogłaby ona zaistnieć i rozwijać swojej działalności. We Foyer – Domu Dziecka mieszka około 20 dzieci, które uczęszczają regularnie do szkoły, jedzą regularne posiłki i korzystają z bieżącej wody. To wszystko dla przeciętnego dziecka w Kamerunie jest nieosiągalne.

Mamy już pierwszy sukces edukacyjno-wychowawczy – Jacky zdała maturę! Coś, co dla nas wydaje się tak oczywiste w Kamerunie jest wręcz ewenementem na skalę wiojską, ponieważ dziewczynki zazwyczaj kończą swą karierę edukacyjną w wieku ok 14 lat rodząc pierwsze dziecko. Dlatego jestem pod ogromnym wrażeniem determinacji i samozaparcia Jacky, najstarszej wychowanki Foyer, która nie tylko zdała maturę, ale ma ambicję, aby w przyszłym roku

rozpocząć studia. To zasługuje na szczególny podziw, gdyż Jacky jako najstarsza z dziewcząt ma dodatkowe obowiązki we Foyer – to ona jest ekspertem kulinarnym, gdy nie ma kucharki lub Marianne. Ona również opiekuje się najmłodszymi dzieciakami. Dodatkowo, ze względu na swoje uzdolnienia muzyczne, Jacky prowadzi zajęcia z przykościelnym chórem itd. Dlatego na naukę poświęca przede wszystkim późne godziny wieczorne, siedząc na korytarzu, gdzie ma przynajmniej dostęp do światła, gdy pozostałe dzieci śpią.

Ale nie tylko Jacky jest trudno. O. Darek nie raz pisał o tym, że edukacja tutaj jest droga i wielu rodzin nie stać na opłatę kosztu mundurka, zeszytów i komitetu rodzicielskiego dla ich dzieci. Uczniowie uczą się głównie z notatek z zeszytów, bo nikogo nie stać na bardzo drogie książki, sprowadzane często z Francji. W szkole wymagane jest noszenie mundurka i butów w dobrym stanie, co jest kolejnym poważnym obciążeniem finansowym. Tymczasem tu w Polsce mamy szkołę za darmo, mundurki nie obowiązują, a książki, kredki i inne przybory szkolne są czymś bardzo oczywistym i dostępnym. Dlatego, widząc to wszystko, postanowiłam przyczynić się do jakiejś zmiany na lepsze. Pragniemy, by Jacky i inne dzieci miały lepszą przyszłość.

Dlatego chcemy, by Misja-Kamerun posiadała w Polsce instytucję posiadającą osobowość prawną, która skutecznie będzie pomagała finansować misyjne projekty ze szczególnym uwzględnieniem edukacji dzieci. Dzięki sformalizowaniu Państwa pomocy w postaci Stowarzyszenia, będziemy mogli starać się o dodatkowe dofinansowanie przez instytucje publiczne oraz międzynarodowe, a nasi darczyńcy będą mogli skorzystać z przewidzianych ulg podatkowych (osoby fizyczne 6%, osoby prawne 10%), a za jakiś czas – dodatkowy 1% po uzyskaniu statusu organizacji pożytku publicznego.

Po 9 miesiącach walki z urzędami oraz Krajowym Rejestrem Sądowym, we wrześniu 2008 r. udało się zarejestrować Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Słońca. Mamy już regon, konto bankowe i własną skromną stronę internetową w budowie. Serdecznie zapraszam Państwa w imieniu założycieli Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Słońca oraz Ojca Darka do przystąpienia do naszego Stowarzyszenia poprzez wypełnienie deklaracji członkowskiej i wpłaty rocznej składki w wysokości 50 zł. Poszukujemy również wolontariuszy, którzy zechceliby zająć się tworzeniem bardziej profesjonalnej strony internetowej, zająć się PR, oraz wspomagać nasze akcje. Wierzę, że nie jest Państwu obojętny mój apel i że odpowiedzą Państwo pozytywnie na nasz list.

Proszę dołączyć do Stowarzyszenia! Zachęcam do podzielenia się pomysłami, co i jak możemy zrobić, umiejętnościami oraz chwilą wolnego czasu!

Czekam na Państwa zgłoszenie.

Gościwie pozdrawiam, Katarzyna Rubel

P.S. Ze Stowarzyszeniem można skontaktować się za pomocą adresu email: dziecislunca@free.ngo.pl

Tadeusz Naumiuk, Sławomir Naumiuk **350 wczesnochrześcijańskich** **podziemnych kościołów** **Kapadocji**

Wybierając się na krótką objazdową imprezę turystyczną po terytorium i zabytkach Turcji, nie spodziewaliśmy się, że tak bardzo ona nas zachwyci i że natkniemy się na aż tyle pamiątek z zamierzchłej przeszłości, a w tym na tak wiele śladów wczesnego okresu chrześcijaństwa. Zwłaszcza nie liczyliśmy, że spotkamy tyle wspaniałych zabytków z tego okresu, na tle nadspodziewanie pięknych krajobrazów, w trudno dostępnej centralnej części tureckiej Anatolii, zwanej Kapadocją.

Ta piękna, bajkowa kraina położona jest w odległości kilkuset kilometrów na południowy wschód od stolicy Turcji – Ankary oraz w podobnej odległości na północ od krańców Morza Śródziemnego, w rejonie Antiochii, leżącej w pobliżu granicy z Syrią.

Przed ponad trzema milionami lat w rejonie tym były czynne liczne wulkany, które w czasie erupcji wyrzucały ogromne ilości popiołu wulkanicznego, przekształconego z czasem w miękką skałę w postaci tzw. tufu wulkanicznego. Wolą Stwórcy natura w efekcie działania wody, wiatrów i różnicy temperatur* wyrzeźbiła bajeczne, różnokolorowe krajobrazy, nadając im kształty różnych postaci ludzi (np. pary zakochanych), zwierząt (np. dolina wielbłądów), roślin, grzybów oraz wielokształtnych kominów z różnego typu pieczarami, grotami i jaskiniami. Do upiększenia oraz praktycznego wykorzystania tych niepowtarzalnych terenów przyczyniła się też ręka ludzka.

Przystosowanie omawianych skał do potrzeb mieszkalnych niektórzy archeolodzy datują na ponad 2 tys. lat przed Chryst., osadzając je w epoce panowania Hetytów. W tufie wulkanicznym w tamtych czasach drążone były nie tyle pojedyncze pomieszczenia, lecz całe miasta. Drążenie to rozpoczynano od góry, schodząc na kilka lub kilkanaście piętér głęboko pod ziemię, jak np. w Derinkuyu do 55 m, zaś w Kaymakli, w którym odbyliśmy półtoragodzinny spacer – do 35 m w głąb.

W wydrążonych tak miastach zadbano o urządzenie kuchni, studni, spiżarni, stajni, a nawet pomieszczenia kultu religijnego oraz zgromadzono wszystkie inne niezbędne do życia sprzęty. Były też specjalne kręgi kamienne służące zabarykadowaniu głównego wejścia na wypadek napaści nieprzyjaciół. W czasie zwiedzania podziwialiśmy doskonale funkcjonującą naturalną klimatyzację. W okresie spodziewanych napadów różnych intruzów unikano rozpalania wewnątrz ognia. Wówczas mieszkańcy poruszali się po omacku, znając dokładnie rozkład pomieszczeń.

W czasie zwiedzania przekonaaliśmy się, że poruszanie się w tym ciemnym labiryncie było niełatwą sztuką. Według niemieckiego archeologa Martina Urbana, pomieszczenia

te były przez mieszkańców Kapadocji wykorzystywane jeszcze między VIII i IV w. przed Chryst. Na początku naszej ery wykorzystywali je chrześcijanie, kryjący się przed najazdami prześladowców. W podziemiach były zakładane pustelnie, klasztory oraz kościoły. Ponadto w okresie bizantyjskim oraz w średniowieczu powstawały tu liczne nowe podziemne budowle. Miało to prawdopodobnie miejsce w okresie od IV do XII w. Cele pustelników drążone były przez nich bezpośrednio w miękkiej skałe. W tufie wulkanicznym wydrążono też wówczas klasztory i setki kościołów. Są one rozmieszczone na całym tym obszarze, a głównie w okolicach miasteczka Goreme, gdzie – w dolinie o tej samej nazwie – znajduje się w plenerze naturalne muzeum, a także w pobliżu miasteczka Ugrup, które jest wtopione w okoliczne skały. Część poszczególnych budowli została wydrążona w skałach, do których ludzką ręką dobudowano frontony. Było trochę czasu na zwiedzanie i podziwianie niesamowitych cudów – twórców natury. Przez wiele wieków zabytki te – jedyne w swoim rodzaju w skali światowej – spowite były w mrokach historii. Odkrył je dopiero 100 lat temu, tj. w roku 1907, francuski duchowny Guillaume de Jerphanion. Zostały wpisane do Rejestrów Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Świątynie te to przeważnie małe, mieszczące zaledwie po kilkudziesięciu wiernych, obiekty wczesnochrześcijańskie i średniowieczne z kopułowymi stropami, zdobionymi freskami. Najstarsze z nich są datowane na IX w. Lokalizowano je głównie w sąsiedztwie zakonów. W Goreme zachowały się dwa klasztory, tj. klasztor panien (Rahibeler Monastiri) i klasztor męski. W klasztorze panien zachowała się tylko duża sala uznawana za jadalnię, z której schody prowadzą do ozdobionej freskami niewielkiej kaplicy.

W czasie naszego pobytu zwiedziliśmy sześć kościołów udostępnionych turystom, a m.in.: św. Bazylego, św. Barbary, św. Onufrego oraz kościoły – Sandałowy, Jabłka i Sprzączki. Kościoły zostały ozdobione średniowiecznymi freskami przedstawiającymi sceny ze Starego i Nowego Testamentu, Chrystusa Wszechmogącego (Pankratora), a także postaci świętych i archaniołów. Niektóre z kościołów wydrążono na planie krzyża. Kościół Jabłka posiada aż dziewięć kopuł. Freski zachowały się w różnym stanie jakości i intensywności kolorów. Najwyraźniejsze i najżywsze barwy malowideł zachowały się w obiektach ze stosunkowo niewielkim dostępem światła. Część postaci celowo uszkodzono, wydrapując im oczy, co wiązało się z zakazem przedstawiania w świątyniach islamskich ludzi i zwierząt. Można było jedynie malować motywy roślinne i figury geometryczne. Freski niektórych tamtejszych kościołów wykonane wcześniej, tj. w okresie tzw. ikonoklazmu, hołdowały tej zasadzie. Przykładem jest tu kościół św. Bazylego, do którego prowadzi przedsionek z umieszczonymi w podłodze grobowcami. Również kościół św. Barbary posiadał wcześniej freski z motywami roślinnymi, ale po okresie ikonoklazmu domalowano w nim postaci świętych.

Średniowieczni chrześcijanie musieli kryć się przed coraz liczniejszymi najazdami Arabów z południowe-

go wschodu, plemion tatarsko-mongolskich z północnego wschodu, a także wielu innych ludów. Kryli się przeważnie w pozostawionych przez poprzednie nacje podziemnych miastach. Ościenne ludy, a wśród nich plemiona barbarzyńskie, stopniowo opanowały te tereny i wprowadziły swoją cywilizację oraz wyznania. Wielowiekowa przerwa w informacji na temat losu tamtejszych średniowiecznych chrześcijan osnuła tajemnicą ich dalsze dzieje.

Po spenetrowaniu Kapadocji z perspektywy ziemi oraz od strony życia podziemnego nadszedł czas na ujście jej piękna z góry. Zasługuje ona na takie spojrzenie. 15 września 2008 r., przed wschodem słońca, wyruszyliśmy w półtoragodzinną podróż balonem SULTAN. Wrażenia i widoki są nie do opisanie. Autentycznych przeżyć i niesamowitego bajkowego krajobrazu nie jest w stanie oddać ani najbardziej wykwintny opis, ani też wykonane przez nas pamiątkowe zdjęcia, a także obrazy nagrane kamerą. O tym, jak jest naprawdę, można przekonać się tylko osobiście, do czego bardzo zachęcamy. Po naszych opowieściach pozostali uczestnicy wycieczki bardzo żalowali, że nie zdecydowali się na ten lot. Wieczorem tego dnia uczestniczyliśmy w Wieczorze Tureckim, zorganizowanym w obiekcie częściowo wydrążonym w skale. Obejrzelśmy regionalne występy artystyczne, m.in. mistyczne tańce derwiszów.

Kapadocja była przedostatnim, ale chyba najciekawszym punktem programu naszej imprezy. Tylko dla niej warto było wybrać się do Turcji.

Jednak w czasie tej krótkiej, trwającej zaledwie od 11 do 16 września wycieczki, wzięliśmy udział w większej liczbie równie ciekawych atrakcji. 11 września zwiedziliśmy okolice Pamukkale z rzadkością geologiczną, jaką są niesamowite, śnieżnobiałe skały wapienne oraz ruiny starożytnego miasta Hierapolis, zaś następnego dnia – położony u stóp Efezu dom św. Jana, w którym według tradycji oraz wizji niemieckiej zakonnicy Katarzyny Emmerich, spędziła swoje ostatnie lata na ziemi Matka Boska**. Zwiedziliśmy ruiny Efezu z biblioteką Celsusa i innymi zabytkami. Tutaj przez wiele lat działał św. Paweł, a w roku 431 odbył się Sobór Powszechny. Tego samego dnia zwiedziliśmy zabytki starożytnego Pergamonu i pozostałości po Troi wraz z repliką filmowego konia trojańskiego. Na nocleg udaliśmy się do położonego nad Cieśniną Dardaneelską miasta Canakkale, gdzie na przeciwległym brzegu widnieje mauzoleum ku czci bohaterskich Turków poległych w czasie I wojny światowej w walkach z wojskami państw sprzymierzonych. 13 września zwiedziliśmy Stambuł z pałacem sułtanów (Topkapi), rzymskim hipodromem, który mógł pomieścić 100 tys. widzów i gdzie odbywały się wyścigi rydwanów i antyczne przedstawienia, a następnie świątynię Hagia Sophia – bizantyjski kościół ufundowany przez cesarza Justyniana I Wielkiego, zamieniony na meczet, w któ-



rym obecnie jest muzeum. Kolejnym punktem programu było zwiedzanie Błękitnego Meczetu z sześcioma minaretami oraz 260 oknami w formie witraży. Po południu odbyliśmy wspaniały rejs statkiem po Bosforze, gdzie oglądaliśmy piękne wille, pałace i budynki użyteczności publicznej oraz nowoczesne mosty przerzucone przez Bosfor i łączące część europejską Turcji z częścią azjatycką. W jedną stronę płynęliśmy przy brzegu europejskim i przed nami było Morze Marmara, zaś z powrotem przy brzegu azjatyckim, widząc daleko przed dziobem statku Morze Czarne. Warto zauważyć, że Stambuł posiada kilka tysięcy meczetów.

W dniu 14 września wyruszyliśmy w drogę do Kapadocji m.in. przez Ankarę i Jezioro Słone, po którym chodziliśmy suchą nogą, gdyż woda jest tylko na środku jego wielokilometrowej powierzchni. 16 września przez miasto Konya wróciliśmy do Antalyi. W Konyi, która jest dla Turków czymś w rodzaju sanktuarium, podobnie jak dla Polaków Jasna Góra w Częstochowie, zwiedziliśmy meczet – muzeum z pamiątkami po wielkim mistyku sufizmu, filozofie i poecie, żyjącym w XII w. – Mevlanie. Zwiedziliśmy też mauzoleum z grobami proroków oraz księgozbiorem islamskich starodruków i licznych relikwii w szkatułkach, wśród których jest włos proroka Mahometa.

Po powrocie do Warszawy, 17 września, uwierzyliśmy wreszcie w prawdziwość informacji przekazywanych nam z domu, że w Polsce jest zaledwie 10 stopni ciepła i do tego pada. Był to szok, bo przed trzema godzinami mieliśmy 35 stopni.

Na zakończenie pragniemy wyrazić satysfakcję z organizacji imprezy oraz podziw dla wiedzy i profesjonalizmu osób obsługujących.

* W upalne letnie dni temperatura znacznie tam przekracza 40 °C, zaś po zachodzie słońca i w zimie bywają przymrozki.

** Obok tego domu są ustawione wielojęzyczne tablice objaśniające historię tego miejsca.

Dr Artur Górski

Prześladowania katolików w Libanie

20 listopada został zaprezentowany w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski Raport o prześladowaniach chrześcijan w latach 2007-2008 *Prześladowani i zapomniani*. Jak wynika z raportu, chrześcijanie są najbardziej prześladowani spośród przedstawicieli wszystkich religii. Rocznie na świecie ginie 170 tys. wyznawców Jezusa Chrystusa, zaś 200-350 milionów jest poddawanych rozmaitym represjom. Dotyczy to nie tylko Iraku, Arabii Saudyjskiej, Chin czy Indii, gdzie ostatnio nasiliła się przemoc wobec chrześcijan, ale także niektórych krajów europejskich i USA. Ja jednak chcę przypomnieć o Libanie, gdzie od wielu lat tamtejsi chrześcijanie także są konsekwentnie prześladowani i marginalizowani w życiu publicznym.

Kilka słów historii. Liban uzyskał niepodległość po II wojnie światowej wraz z wycofaniem się wojsk francuskich. Nie jest to typowy kraj muzułmański, jakich wiele na Bliskim Wschodzie. Jest mieszaniną różnych kultur i religii, jednak cywilizacyjnie zawsze był bliski Europejczykom. Jeszcze w latach 60-tych chrześcijanie stanowili ponad połowę mieszkańców Libanu, przez co był on uznawany za jedyne chrześcijańskie państwo w tym regionie. Skąd wzięli się tam chrześcijanie? Jest to pozostałość pierwszych wieków chrześcijaństwa, które rozwijało się prężnie właśnie na tych obszarach. Po drugie, w średniowieczu prawie przez dwieście lat ziemie dzisiejszego Libanu należały do krzyżowców. I wreszcie w pierwszej połowie dwudziestego wieku kraj znajdował się pod panowaniem Francji, która protegowała chrześcijan.

Aby zagwarantować pokój w tej skomplikowanej mozaice wyznaniowej, będącej istną beczką prochu, w konstytucji Libanu wpisano, że prezydentem kraju ma być chrześcijanin obrządku maronickiego, premierem – sunnita, a przewodniczącym parlamentu – szyita. Przez wiele lat podział ten, gwarantujący równowagę religijno-polityczną, był uznawany. Liban, który przestrzegał zasady niezależności i nie mieszania się w konflikty z sąsiadami, przeżywał rozkwit gospodarczy. Był nazywany Szwajcarią Bliskiego Wschodu, a sam Bejrut, który stał się centrum handlu, nauki i rozrywki, otrzymał miano Paryża Bliskiego Wschodu.

Po wojnie arabsko-izraelskiej w 1967 r. równowaga religijna została zachwiana. Do Libanu trafiło wielu palestyńskich uchodźców, w tym członków organizacji terrorystycznych Jasira Arafata. W 1975 r. Palestyńczycy urządzili masakrę chrześcijan w Libanie, co spowodowało wybuch wojny domowej. Po stronie Palestyńczyków opowiedziały się ugrupowania muzułmańskie i lewicowe. Naprzeciwko nim stanęła prawicowo-chrześcijańska

milicja, ciesząca się długą tradycją organizacja samoobrony – Falanga Libańska.

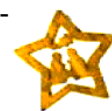
Od chwili wybuchu pierwszych walk strona muzułmańska walczyła z wyjątkową brutalnością i okrucieństwem. Napadano na chrześcijan, grabiono ich mienie, niszczone domostwa. Dokonywano zamachów bombowych i licznych samosądów. W górzystych wioskach chrześcijańskich organizowano pogromy. Szczególnie głośna była rzeź chrześcijan w Damur w 1976 r. Oddziały muzułmańskie, które wkroczyły do miasta z okrzykami „Allah akbar”, zabiły łącznie 582 osób. Chrześcijan rozstrzelowano pod ścianami domów, które następnie wysadzano w powietrze.

Po interwencji Syrii, której wojska rozpoczęły okupację Libanu, znajdujący się w defensywie chrześcijanie zwrócili się o pomoc do Izraela i Francji. Francja nie udzieliła pomocy libańskim chrześcijanom. Natomiast Izrael w 1978 r. zajął południowy Liban, by cztery lata później ponowić ofensywę wspierając oddziały maronickie. Na południowych terenach zajmowanych przez Izrael chrześcijanie proklamowali niezależne państwo z własną administracją, którego prezydentem w 1988 r. został maronita gen. Michel Aoun. Przez trzy lata chrześcijańska Armia Południowego Libanu stawiała zaciekły opór wojskom syryjskim i bojówkom Hezbollahu. 13 października 1990 r. w wyniku wielkiej ofensywy wojsk syryjskich Aoun został zmuszony do kapitulacji. Zbiegł do ambasady francuskiej, skąd w sierpniu 1991 r. wyemigrował do Francji, gdzie uzyskał azyl polityczny.

Przez 16 lat wojny domowej i niemal 30 lat syryjskiej okupacji, która zakończyła się trzy lata temu, libańscy chrześcijanie byli systematycznie prześladowani. Wiele tysięcy zostało zamordowanych, a ok. 700 tys. wybrało emigrację, najczęściej do Francji. Obecnie chrześcijan w Libanie jest trzydzieści kilka procent. Ich politycznym przywódcą wciąż pozostaje charyzmatyczny gen. Michel Aoun, który niedawno wrócił do kraju.

Pamiętajmy, że mniejszości chrześcijańskie w świecie islamu nie cieszą się takimi przywilejami, jak mniejszości muzułmańskie w Europie. Nikt nie zapewnia im ochrony prawnej ani swobód religijnych, które posiadają europejscy muzułmanie. Gdy w Europie wyznawcy Mahometa otrzymują wsparcie finansowe od rządów, na Bliskim Wschodzie są prześladowani a nawet zabijani. W Europie masowo stawia się meczety, a w Indiach pali się świątynie katolickie.

24 listopada Benedykt XVI wyraził „głębokie zaniepokojenie” sytuacją chrześcijan na Bliskim Wschodzie i w Libanie, a szczególnie eskalacją prześladowań. Dziś obowiązkiem także rzymskich katolików jest zdecydowane przeciwstawianie się nie tylko prześladowaniom, które dotyczą wyznawców Jezusa w różnych zakątkach świata, ale także zwykłej nietolerancji religijnej, z jaką ostatnio spotkaliśmy się w hiszpańskim mieście Valladolid, gdzie nakazano usunięcie krzyży ze ścian w szkole publicznej, bo nie podobały się jednemu z rodziców uczącego się tam dziecka.





Gorzka wojna domowa w Iraku, polityczny konflikt w Libanie oraz wzrastające napięcie w Ziemi Świętej zmusza chrześcijan do masowego opuszczania Środkowego Wschodu. Nie są w stanie dłużej borykać się z narastającym uciskiem i religijną nienawiścią.

Głęboko zasmucony kryzysem ogarniającym chrześcijaństwo na Środkowym Wschodzie, Papież Benedykt XVI poprosił Pomoc Kościołowi w Potrzebie o zapewnienie pilnej pomocy.

W wielu częściach Ziemi nasz Pan Jezus Chrystus widzi, jak wierni teraz żyją w strachu, jako że wzrastająca bieda i coraz większy ekstremizm zagraża przetrwaniu tego starożytnego społeczeństwa.

Obecnie ma miejsce masowe opuszczanie Środkowego Wschodu przez chrześcijan. Dla niektórych jest to kwestia ucieczki przed krwawym prześladowaniem.

Gdy poczuli już bezpieczeństwo, opowiedzieli historie swoich cierpień; jak doświadczyli gwałtownego przypływu przemocy i zastraszenia. Większość agresji jest skierowana przeciwko chrześcijanom, którzy stają w obliczu gróźb, porwań, eksmisji z ich domów a nawet śmierci. Wszystko za to, że odmawiają porzucenia swojej wiary w Jezusa Chrystusa.

Patrzmy z wielką troską na niektóre kościoły na Środkowym Wschodzie, które są w niebezpieczeństwie samego swojego bytu.

Mówimy o dotkliwym kryzysie dotyczącym chrześcijan, ale także wskazujemy pewne cudowne znaki nadziei.



TERAZ I TY MOŻESZ POMÓC!

Jedną z form pomocy może być zakupienie produktów z Ziemi Świętej – wyrobów z drewna oliwnego – Bożonarodzeniowych (pokazanych na ilustracjach), różańców itp.

www.pkwp.org

Nauczyciele! Wychowawcy! Rodzice!

„Młodzież na Rozdrożu” to program wychowawczy pomagający w systematycznym docieraniu do młodych ludzi w celu kształtowania ich charakteru i wpływaniu na pozytywne zachowanie.

Wykorzystując metody aktywizujące program, angażuje uczniów w wartościową dyskusję o życiu, pobudzając ich do samooceny i rozwoju osobistych przekonań.

Zapraszamy na konferencję, gdzie można uzyskać podręcznik ze szczegółowo rozpisanyymi scenariuszami lekcyjnymi.

Kiedy: 25-28 lutego 2009 r.

Gdzie: Dom Pielgrzyma *Amicus*, ul. Hozjusza 2, Warszawa, (blisko Placu Wilsona)

Koszt: 350 zł (w tym: obiady, przerwy kawowe, podręcznik programu [ok. 400 stron], materiały konferencyjne)

Do kogo jest skierowana: do osób pracujących wśród młodzieży i mających na nią wpływ – nauczycieli, wychowawców, pedagogów, pracowników medycznych. *(Szczególnie polecamy konferencję osobom pracującym z młodzieżą w wieku 12-15 lat).*

W programie m.in.: Podejście do uczniów (rozumiałość, prawda, czas). Interaktywny model nauczania. Style uczenia się. Jak rozmawiać o seksie. Zmiana zachowania jako skutek wewnętrznej przemiany. Spojrzenie na Jezusa jako wzór dobrego charakteru.

Konferencja ma charakter interaktywny.

Zajęcia będą prowadzone przez doświadczonych instruktorów CrossRoads – Ruth i Johannaesa Van Stormbroek (w języku angielskim, z tłumaczeniem na język polski).

Zgłoszenia: telefonicznie

pod nr 22 648 98 18 lub 663 22 44 20,

albo emailem na adres: [frnz\(at\)rnz.org.pl](mailto:frnz(at)rnz.org.pl)

Więcej informacji na www.narozdrozu.org.pl

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem:

[www.ignatianum.edu.pl/Wydzial Pedagogiczny/Studia podyplomowe i kursy](http://www.ignatianum.edu.pl/Wydzial_Pedagogiczny/Studia_podyplomowe_i_kursy)

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować pod adresem elektronicznym:

zmarek@jezuici.pl lub zmarek@ignatianum.edu.pl

Pod tymi adresami można też uzyskać dodatkowe informacje o kursie.

Jego organizatorzy proszą o dołączanie do korespondencji listownej koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.



Caritas zadaniem Kościoła i powinnością ludzi wierzących

Parafialny Zespół Caritas istnieje przy Parafii Błogosławionego Władysława z Gielniowa od 10 lat. Od kilku lat pracami tego Zespołu kieruje Pani Barbara Kieszek, całym sercem i duszą zaangażowana w pomoc potrzebującym. Jednym ze statutowych zadań organizacji Caritas jest objęcie pomocą osób najbardziej potrzebujących naszego wsparcia, bo przecież „tyle jesteśmy warci, ile możemy dać innym”.

Pomocą stałą obejmujemy kilkaset osób. Są to głównie osoby samotnie wychowujące dzieci, rodziny wielodzietne, emeryci i renciści o niskich emeryturach i rentach, osoby bezrobotne, często z problemem alkoholowym, osoby starsze i niepełne, które nie mogą liczyć na pomoc najbliższych i pozbawione są środków do godnego życia. Wśród podopiecznych jest także grupka bezdomnych, którzy wspomagani są w miarę naszych możliwości żywnością, a także są stałymi odbiorcami przynoszonej przez parafian odzieży, która ze względu na ich warunki bytowe ma na ogół charakter jednorazowego użytku.

Lista potrzeb jest ogromna i choć staramy się robić dla ludzi potrzebujących jak najwięcej, wciąż nie jesteśmy w stanie pomóc wszystkim, którzy czasem nie ze swojej winy, znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej.

Pragnę przybliżyć naszej parafialnej Wspólnocie, jak na co dzień wygląda pomoc Caritas. Podczas dyżurów we wtorki i piątki wydajemy podstawowe produkty żywnościowe otrzymywane z Agencji Rynku Rolnego w ramach pomocy unijnej (mleko, makaron, cukier, kaszę, konserwy, dżemy, płatki kukurydziane), a także mniej trwałe produkty spożywcze (masło, smalec, oliwę, margarynę, wędliny itp.), które dokupujemy z funduszy uzyskiwanych ze znajdującej się w naszym Kościele skarbony i wpłat (niestety niezbyt wielkich) na konto parafialnej Caritas. Musimy także kupować środki czystości. Część tych funduszy musi być także wydawana na pokrycie kosztów transportu produktów unijnych. Toteż staramy się o dodatkowe środki organizując (niezbyt często) kwesty i loterie fantowe. Czasem udaje się organizować kwesty w supermarkecie z udziałem młodzieży z parafialnego wolontariatu.

Podczas dyżurów wydawana jest także przynoszona przez parafian odzież. Dysponujemy także kilkoma wózkami inwalidzkimi, które są wypożyczane potrzebującym do czasu otrzymania wózka ze służby zdrowia. W miarę finansowych możliwości pomagamy także w realizacji recept dla najuboższych, finansując je w całości lub częściowo.

W okresach przedświątecznych od kilku lat organizujemy zbiórkę darów przeznaczonych na paczki świąteczne. Zbiórka ta odbywa się w formie loterii, w której wychodzący z Mszy św. parafianie mogą wyciągnąć los – odpowiedź, co można w darze przynieść. Ta forma zbiórki darów cieszy się sporą popularnością, a przy okazji jest dobrą okazją promowania parafialnego Caritasu.

Na początku roku szkolnego pomagamy dzieciom i młodzieży w zaopatrzeniu się w podręczniki poprzez pośredniczenie w wymianie używanych podręczników, a także finansując zakup nowych z funduszu uzyskiwanego podczas organizowanych na ten cel loterii.

Współuczestniczymy także z diecezjalnym Caritas w organizowaniu letniego wypoczynku na koloniach dla dzieci z najuboższych rodzin w ośrodkach kolonijnych Caritas. Także na ten cel organizowana jest kwesta, dzięki której możemy co roku dofinansować wyjazd kolonijny dla kilkudziesięciu dzieci z naszej parafii.

Pragniemy gorąco podziękować parafianom za ich bezinteresowną ofiarność we wspomaganiu naszych działań.

Poza pomocą rzeczową zespół Caritas (a głównie pani Basia) pomaga w szukaniu wolontariuszy, którzy udzielają dzieciom korepetycji, w tym również lektorów języków obcych. Przyjmowane są także od parafian oferty pracy dla osób bezrobotnych objętych przez nas opieką. Kilko młodych parafian objętych jest programem stypendialnym „Skrzydła”.

Wśród działań parafialnego zespołu Caritas zdarzają się również takie, jak opisywany wcześniej na łamach naszego pisma, chrzest dwóch 6-letnich chłopców (bliźniaków), a później ich młodszego brata z inicjatywy Caritas. W obu przypadkach rodzicami chrzestnymi zostali członkowie parafialnej grupy oazowej. Oni też pomogli bliźniakom w przygotowaniu do Pierwszej Komunii Świętej. Z naszych środków urządziliśmy pamiątkowe przyjęcia, a dzieci otrzymały prezenty.

Ze względu na sytuację rodzinną chłopcy ci trafili do Domu Dziecka prowadzonego przez siostry zakonne, niedługo potem zostali adoptowani przez bardzo dobrze sytuowaną francuską rodzinę. Są szczęśliwi, czemu dają wyraz w przesyłanych nam życzeniach świątecznych.

W tym roku ochrzczone zostało także dwoje dzieci wychowywane przez samotną matkę.

Jak wspomnieliśmy wcześniej, nie dysponujemy dostatecznymi funduszami, by zaspokoić potrzeby naszych podopiecznych. Potrzebujemy dla nich środków czystości, herbaty, kakao, ryżu, trochę czekolady dla dzieci. Zbliżają się święta. Toteż jak w poprzednich latach przed świętami prosimy o te rzeczy naszych Parafian. Święta są jednak tylko dwa razy w roku, a produkty potrzebne są naszym podopiecznym przez cały rok.

Pragniemy zaapelować do serc naszych Parafian o comiesięczny dar serca każdej rodziny: 5-10 zł miesięcznie w zależności od Państwa możliwości. Można go składać do skarbony CARITAS w kościele. Zachęcamy także tych, którzy mogą przeznaczyć na ten cel większą kwotę, do wpłacania co miesiąc większych datków na nasze konto bankowe (można je później odpisać od podatku):

**PKO BP SA XVI Oddział-Warszawa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735.**

Maria Graczyk, Kazimierz Sadowski



Od naszego mola książkowego

Pragnę zachęcić do zapoznania się z rozważaniami o Eucharystii ks. Tadeusza Dajczera pt. *Zdumiewająca bliskość*.

Książka ta może pomóc poprzez wiarę odkrywać coraz intensywniej REALNĄ, odkupieńczą Miłość Boga; może pomóc w głębszym oddawaniu czci i w głębszym umiłowaniu Tego, który w swojej niepojętej

miłości przychodzi na ołtarz i pozostaje z nami w tabernakulum.

Zagubienie, z jakim przychodzimy na Mszę świętą, staje się dla Niego materią do Odkupienia. On teraz oddaje za mnie swoje Ciało. Teraz przelewa za mnie, pogubionego do-czesnością, swoją Krew.

KS. TADEUSZ DAJCZER

Zdumiewająca bliskość.

Rozważania o Eucharystii

Wydawnictwo FIDEI, Warszawa 2008

Chrzty

9 listopada

Urszula Anna Adam
Pola Anna Czajkowska
Adam Fugas
Zofia Anna Janiszewska
Jan Michał Kołaczkowski
Artur Łaganowski



15 listopada

Julia Poniatowska
Maja Helena Poniatowska

16 listopada

Gabriela Luiza Munoz

22 listopada

Adela Dzierżanowska

23 listopada

Sebastian Rafał Marczuk
Antonina Urszula Marzecka
Kuba Milczarski
Klara Puchalska
Tomasz Piotr Wyborski

29 listopada

Łukasz Jakub Włodarczyk

30 listopada

Maja Helena Czapkiewicz
Agnieszka Minkiewicz

Śluby

8 listopada

Konrad Jan Doleśniak
i Nina Mirosława Łukasiak



*Uczestnicy kursu dla narzeczonych, w środku ks. dr Kazimierz Pierzchała.
Foto: Bogdan Leśniewski*

ks. Tadeusz Dajczەر



**ZDUMIEWAJĄCA
BLISKOŚĆ**
Reforma

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.



Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.

Dziś, gdy nie wszystkich stać
na zakup książek, mile widziani są
ofiarodawcy i sponsorzy.

MITING AA

piątek, godz. 20.15,
sala w przedsionku kościoła,
wszystkie spotkania otwarte!

**GRUPY RODZINNE
AL-ANON – TU I TERAZ**
zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek, godz. 18.30

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –
Bogdan Leśniewski
śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 0 608 146 110 ☎



Chór parafialny Angelicus

czwartek, godz. 20.00
w Domu Parafialnym

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00 w sali Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Spotkania prowadzi ks. Adam Wyszyński



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II, III i IV – z liturgią chrzcielną);
18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa:

czwartek: po Mszy św. o godz. 19.00



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

III niedziela miesiąca

dzieci – po Mszy św. o godz. 10.30

dorośli – po Mszy św. o godz. 12.00

sala katechetyczna Domu Parafialnego



Spotkania biblijne

środa, godz. 19.45, sala św. Barbary

Opiekun: ks. Janusz Wójcikowski

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Akcja Katolicka

II czwartek miesiąca, godz. 20.00, Caritas

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek i piątek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735**

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna –

środa: 18.30-20.00, piątek: 17.45-19.15

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 022 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Kazimierz Sadowski. Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: kazimierz.s@ursynow.acn.waw.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii